№ 182. Warszawa, Czwartek 4/16 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z poczta rocznie ... złp. 30); kw... złp. 20). W... ma opłata ... lestwie ... cznie lub ... perty

Jutro S. Alexego Wyzn.
Wschod słońca o g. 4 m. 0.—Zach. o g. 8 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II.
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Zważywszy, że dotyczasowa organizacja biura kontrolli służących w mieście Warszawie wymaga niektórych ulepszeń i że w téj części służby zachodzi potrzeba zaprowadzenia zmian, jakie wskazuje doświadczenie w latach poprzednich nabyte, pragnąc oraz aby w ustanowieniu opłat od panów za zmianę służących i od sług za zmianę służb cel zamierzony został osiągniętym, szczególniéj co do zapewnienia pomocy służącym i wyrobnikom w starości lub niemocy, pracy oddawać się nie mogącym, na przedstawienie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych po zniesieniu się z Warszawskim wojennym jenerał-gubernatorem uczynione, postanowiła i stanowi co następuje:

Artykuł 1. W miejsce dotychczasowego biura kontrolli służących, w mieście Warszawie i kontrollerów po cyrkułach, ustanawia się jeden wydział w biurze ober-policmajstra miasta Warszawy, który pod bezpośrednim zarządem tegoż ober-policmajstra, a pod zwierzchnim Warszawskiego wojennego generał-gubernatora zostawać ma.

Art. 2. Skład i uposażenie wydziału rzeczonego, oraz wydatki na potrzeby biurowe i inne do funduszów tego wydziału odnoszące się, oznaczać ma etat przez radę administracyjną corocznie zatwierdzany.

Art. 3. Wydział kontrolli służących, zajmować się ma:

a) utrzymaniem dokładnego spisu sług płci obojéj, oraz prowadzeniem kontrolli, zmiany ich służb i sprawowania się;

b) utrzymaniem spisu i kontrolli wyrobników wszelkiego rodzaju stale w miecie w Warszawie zamieszkałych: jako też na pewien czas do miasta Warszawy dla zarobku przybywających;

c) wydawaniem xiążeczek służbowych sługom i służącym;

d) wydawaniem kart wyrobniczych wyrobnikom.

e) poborem opłat stanowiących dochody wydziału kontrolli służących, wreszcie

f) kwalifikowaniem do nagród zasłużonych służących, oraz kwalifikowaniem do pomieszczenia w salach obok domu przytułku i pracy założyć się mających tych sług i służących którzy dla starości lub niemocy pracy oddawać się będą mogli.

Co do sług,

Art. 4. Z każdego służącego lub służącéj, po raz pierwszy do służby wchodzących, lub dotąd kontrollami nie objętych, ma być spisany wywód słowny obejmujący:

1) czy jest zapisany do xięgi ludności;

2) czy posiada książkę służbową;

3) czy ma i u kogo służbę, lub jak dawno bez niéj zostaje—a nadto miejsce urodzenia, wiek, opis osoby, nazwisko rodziców i ich mieszkanie, oraz czy są żonaci lub zamężne.

Art. 5. Służący, w sposobie w artykule poprzedzającym wskazanym wylegitymowany, zapisany być winien zaraz do właściwéj kontrolli, następnie zaś w xiążeczkę służbową zaopatrzony za opłatą kop. 13 1/2 za druk i papier stemplowy do tejże xiążeczki użyty.

Art. 6. Przyjmowanie obowiązków służbowych przez sługi i służących, oraz godzenie ich w służbę przez panów bezpośrednio lub też za pośrednictwem stręczycieli, pozostawia się drodze wzajemnych prywatnych porozumień się między stronami. (d. c. n.)

— Pan Sawicki w Kurjerze Warszawskim Nr 143 z dnia 4 Czerwca r. b. ogłosił, iż wydaje skorowidz do dziennika praw, i że takowy jest już pod prassą drukarską, skorowidz taki dla wszelakiego stanu jest pożądany i użyteczny, zwłaszcza taki jaki w drukarni p. Kowalewskiego widzić miałem sposobność.

Skorowidz ten nic do życzenia nie pozostawia, i dzieło to jest właśnie zbiorem skrupulatnie zebranych praw kraju i postanowień rządu w dzienniku praw zawartych, materjami, chronologicznie, podług alfabetu przedmiotów ułożoném, w jakimkolwiek przedmiocie chcemy informować się, znajdziemy przedmiot ten razem zebrany i od roku 1807 do 1856 włącznie jakiekolwiek zapadły prawa lub postanowienia w tym przedmiocie, takowe są wszystkie porządkiem dat zrejestrowane, z treści zacytowane, z wskazaniem zarazem w którym tomie i na któréj stronnicy dziennika praw znajdują się, a tak z zbioru tego od razu osiągamy wiadomość jaki każdy przedmiot brał obrót, jakie w nim zachodziły zmiany, i jak dziś w tym przedmiocie prawo obowiązuje, wszystko to jest w rubrykach trafnie i jasno wyłuszczeném, papier dobry klejowy, druk czysty, a co większa ta jeszcze dla użytkujących jest korzyść, że przy każdym przedmiocie pozostawiono tyle miejsca, iż wychodzących na przyszłość tomów, każdy sam sobie dalszy ciąg praw i postanowień dopisywać, i dzieło uzupełniać może, i nie potrzeba już będzie dodatkowego wydania oczekiwać.

Praca ta dla wydawcy zapewnia wdzięczność ogółu, i przynosi mu chlubę iż obok swych urzędowych zatrudnień jakiemi jest zajęty, poświęcił wolniejsze chwile ku dobru i pożytkowi publicznemu,—nie wątpię; iż chcący się przekonać o wartości tego dzieła zdanie moje podzieli i skorowidz ten za potrzebny, odpowiedni i użyteczny uzna.

Antoni K.

Korrespondencja Kroniki.

Łódź 30 Czerwca 1857 r.

W całym tu kraju to jest tak w miastach jako też we wsiach pracuje w różnych zakładach fabrycznych około 55,000, po większéj części Niemców. Z pomiędzy rozmaitych gałęzi tych fabryk, najwięcej zajmuje się wyrobami bawełnianemi: bo około 12,000; z téj znowu liczby większa połowa wypada na jedno niemieckie miasto Łódź, gdzie wartość wyrobów bawełnianych dochodzi rocznie do dwóch miljonów rubli sr. Ludność tego tak prędko, bo w naszych oczach olbrzymio wzrastającego miasta wynosi już przeszło 30,000 głów, w któréj to liczbie nie więcéj jak 3,500 znajduje się Polaków.

Wykaz statystyczny ogólnéj ludności miasta Łodzi:

Katolików polaków i niemców	mężczyzn	5,184
	kobiet	5,514
Prawosławnych	mężczyzn	1
	kobieta	1
Ewangielików niemców	mężczyzn	5,197
	kobiet	5,260

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Wchód ten był osobliwy już dlatego samego, że prowadziły doń schodki kręcone zewnętrzne, ustawione w tejże komnacie. Przez te schodki wychodziło się na galerję o żelaznéj poręczy, która wisiała nad schodkami i była zwana tradycjonalnie „żelaznym krużgankiem“; z tego krużganku prowadziły drzwi do bibljoteki, ale właściwie były to tylko odrzwi, bo mury były tutaj grube na parę łokci, a więc i wyłom w nich był tak samo głęboki, a drzwi w nim znajdowały się z tamtéj strony od bibljoteki. Ztąd więc na żełaznym krużganku było widać li tylko odrzwi i ciemne wejście w głąb muru. Nie bez powodu opisujemy to miejsce tak szczegółowo, dlatego powiemy jeszcze, jaki był rozkład całéj komnaty. Stojąc tedy w miejscu żelaznego krużganku, mamy w tejże saméj ścianie podłużnéj, daléj po lewéj stronie, owe sześć schodów prowadzących do dalszych komnat, a za niemi komin żelazny. Po prawéj stronie w ścianie poprzecznéj jedno okno gotyckie, dające widok na Wartę. Naprzeciw nas ściana podłużna z dwoma takiemiż samemi oknami, a przy niéj w rogu kilka starożytnych foteléw, wielka kanapa, stolik pomierny i innych sprzętów cokolwiek. — Ściana zaś druga poprzeczna, zajmująca głębię komnaty, zastawiona jest łożem samego Kasztelana, które tam stoi pomiędzy czterema kolumnami i w nogach zasłonione jest ścianką parapetową, obwieszoną jeszcze nadto kotarą z zielonéj jakiejś tkaniny. Koło łoża przy głowach stoi niska marmurowa kolumna, na któréj lichtarz srebrny z świecą woskową; koło kolumny szerokie krzesło poręczowe, — zaś za kotarą w nogach, drzwi szerokie i niskie, któremi znowu po wschodach zstępuje się do wspomnianych już wyżéj pomieszkań służby w przyziemiach.

Tak mniéj więcéj opisują nam owoczesne podania tę staroświecką komnatę, która pomimo całego ogromu swego nie była przecież niczem więcéj tylko kasztelana sypialnią. — W ostatnich latach wszakże, a mianowicie w tych, które niniejszem odtwarzamy z przeszłości, odgrywała ona prawie najważniejszą rolę na zamku; Kasztelan bowiem, mocno przygarbiony już wiekiem, w niéj niemal cały czas swój przepędzał, w niéj przyjmował rodzinę swoją na pogadanki, w niéj nawet służył swym gościom, tylko na wielkie fety wychodząc do komnat innych.

Jakoż i dzisiejszéj niedzieli byli zgromadzeni w téj komnacie domownicy i goście.

Siedziała tedy na kanapie najpierwéj sama Kasztelanowa, dziś zgrzybiała już prawie staruszka. Miała ona na sobie robę z axamitu czarnego, a na głowie duchenkę z czarnéj tafty, pąsową podszewką podbitą. Pomimo to jednak, że od téj pąsowéj podszewki rumiany cień padał na twarz jéj, nic to nie odmładzało grzybkowatéj starości jéj twarzy. Może przez to jeszcze nawet dokładniéj widać było wszystkie niepoliczone jéj zmarszczki, zielonawy jéj kolor i mech starości niczem nieuleczonéj. W całéj postaci jéj zresztą widać było już tę przedgrobową bezwładność, w któ-

Żydów	męczyzn	1,976
	kobiet	2,269
Przybyło znowu w r. b. w ogóle głów		3,264
Ludności niestałej przebywającéj za paszportami około osób		7,000
Co czyni razem głów		35,666.

W r. z. zajmowało się wyrobami bawełnianemi l lnianemi 6,153 ludzi, wełnianemi 424, rzemiosłami 1,180, różnemi przetworami fabrycznemi 200 ludzi, razem 7,957 pracujących.

Wartość wyrobów bawełnianych: i lnianych	rs.	1,941,134
Wartość wyrobów wełnianych	rs.	333,084
„ „ rzemieślniczych i przetworów fabrycznych	rs.	166,760
Razem	rs.	2,440,978.

Wykaz wyrobów bawełnianych, lnianych i konopnych:

Z bawełny surowéj ważącéj 751,995 funtów, otrzymano w przeszłym roku 637,600 funtów przędzy, wypotrzebowano zaś przędzy 751,960 funtów z któréj wyrobiono 6,913,295 arszynów tkanin bawełnianych.

W całem mieście znajduje się fabryk bawełnianych: większych 96, mniejszych 634.

Przędzalni parowych 8 o sile 190 koni.
„ wodnych 6 „ 20 „
„ konnych 20 „ 41 „

Maszyn do przędzenia 138, wrzecion 44.018.

Warsztatów tkackich 3,269 z tych 9 lnianych i 86 tasiemkowych.

Bielników chemicznych 5, smug 2, farbierni 33 kotłów 133, kip 128,

Drukarzy 17, maszyn drukarskich 17, walców 344, stołów 171, magli 23, nadto pończoszników 32.

Z zapasowéj i wyrobionéj w r. z. przędzy bawełnianéj wynoszącéj 1,510,850 funtów użyto na na rozmaite materje 751,995 funtów zaś przędzy lnianéj tylko 2,210 funtów.

Z czego wyrobiono różnych tkanin 6,844,734 arszynów.

Stołowéj bielizny	540 sztuk.
Pończoch	17,000 par.
Szkarpetek	5,810 par.
Tasiemek	30,600 sztuk.

Wartość tych przedmiotów w r. z. wyrobionych wynosiła 1,941,134 rs.

Wykaz fabryk i rękodzielni wyrobow wełnianych i półwełnianych z wełny gremplowanéj i czesanéj 1856 roku:

Przędzalni większych 2, machin 20, wrzecion 2,500, fabryk 19, maszyn większych 6, pospolitych 20, warsztatów tkackich 151. Ludność fabryczna 424.

Pomiędzy fabrykami znajduje się kołowrotowych konnych 3, o sile sześciu koni; wodna 1, i parowa 1 o sile dwunastu koni.

Przędzy otrzymano w jednym roku 128,100 funtów.

Wyrobiono	arszynów	
Sukien damskich	35,890	
Merynosu	5,350	
Czerkasu	4,498	
Flanelki	24,010	
Adamaszku i materji do pokr. mebli	33,500	
Kortu	4,260	
Różnych wyrobków	45,800	sztuk
Derek	14,000	„
Chustek z sukna damskiego	16,800	„
„ z czerkasu	16,500	„

Razem arszynów 158,550 i chustek 33,300.

Na to użyto saméj wełny 81,200 funtów.

Ogólna wartość wyrobów wełnianych wynosiła w r. z. 333,084. *W. D.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 11 Lipca. *Globe* zawiera wiadomości z Indji donoszące, że powstańcy zostali pobici w okolicach Delhi, stracili oni 26 dział i cofnęli się do miasta które anglicy zamierzają szturmować niezwłocznie.

Wielka liczba wojska z Bengalu i prowincji północno-zachodnich dezerteruje.

Jenerał Anson umarł na cholerę 27 czerwca.

Londyn 12 Lipca. Dzisiejszy *Observer* donosi, że liczba sypojów którzy dezerterowali w Bengalu, wynosi 36,000. W Kalkucie i innych miejscach gdzie przemaga ludność niewojskowa, jest zupełnie spokojnie. Tenże sam dziennik donosi daléj, że na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministrów, sir Collin Campbell mianowany został naczelnym dowódcą armji wschodnio-indyjskiéj i że tenże już dziś udał się w drogę do Bengalu.

Tryest 11 Lipca. (Wieczór). Poczta lądowa z wiadomościami z Bombay 13 czerwca nadeszła dziś. Według tych wiadomości powstanie w Bengalu i na całym północno-zachodzie jest powszechne. Delhi znajdowało się jeszcze w rękach powstańców, ale otaczające je wzgórza zajęli już anglicy.

Z Chin donoszą, że lord Elliot przygotowuje atak przeciw Kantonowi.

Paryż 12 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera tylko nominacje urzędowe i nic więcéj ważnego. Depesze telegraficzne z Algieru donoszą o ciągłych powodzeniach dywizji Mac-Mahon i Regnault. Rozmaite pokolenia jedne po drugich poddają się. Już tylko kilka pokoleń z całego związku Zuaua pozostaje w wojnie, ale lada chwila spodziewać się można ich poddania się.

Madryt 11 Lipca. Marszałek Narvaez doniósł w Senacie, ze powstanie w Andaluzji zostało przytłumione i że dowódca powstańców Caro dostał się w ręce władzy.

Kommissja wojenna czynnie zajmuje się wyszukaniem i ukaraniem powstańców.

Senat na wczorajszem posiedzeniu upoważnił rząd do wprowadzenia w wykonanie prawa o prassie. Kongres zatwierdził pobór podatków i następnie odroczył się.

Frankfort 11 Lipca. Gabinety Berlina i Wiednia zadowolone z formy ostatniéj depeszy duńskiéj, umówiły się między sobą i czekać będą z odpowiedzią na rezultat zgromadzenia się stanów holsztyńskich.

Karlsruhe 11 Lipca. Z okoliczności narodzenia się xięcia następcy tronu, Wielki xiąże badeński ogłosił amnestję na korzyść osób oskarżonych lub skazanych za przestępstwa polityczne w wypadkach 1848 i 1849 roku.

Lizbona 5 Lipca. Na tajnem posiedzeniu Izby deputowanych w dniu wczorajszym, konkordat z Rzymem został zatwierdzony z małemi modyfikacjami. Gabinet zaraz po zamknięciu posiedzeń Izb ma zostać uzupełniony.

Taryn 11 Lipca. Minister spraw wewnętrznych oświadczył na posiedzeniu dzisiejszem senatu, że tylko 500 karabinów, 20 pistoletów i 240 sztyletów należących do powstańców schwytano. Projekta powstańców były wiadome rządowi i łatwo było im zapobiedz.

Pogłoska jaką tu rozsiewano że zakłady i budowle publiczne w Genui są podminowane, jest najzupełniéj fałszywa. Żadnéj miny nie znaleziono ani pod temi budowlami ani w żadnem miejscu w całem mieście.

Eskadra admirała Lyons składająca się z 3 okrętów, 2 korwet i 3 paropływów, stanęła na kotwicy w Spezzia. Admirał Lyons przybył wczoraj do Genui. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 11 Lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, jak już telegraf doniósł, lord Granville zaproponował drugie odczytanie billu w przedmiocie przysięgi parlamentarnéj czyli tak zwanego billu emancypacji żydów. Dowodził on niewłaściwości teraźniejszéj przysięgi obejmującéj przyrzeczenie bronienia kraju przeciw nieistniejącéj już rodzinie. Znosząc tę formułę uniknie się ciągłego używania Imienia Bozkiego nadaremnie. Daléj nowa przysięga otworzy żydom wstęp do parlamentu i usunie prześladowanie przeciw części ludności odznaczającéj się wszelkiemi przymiotami stanowiącemi dobrego obywatela. Lord Derby powstawał przeciw temu billowi, ponieważ według niego, żydzi nie tylko stanowią odmienną religję w Anglji, ale nadto osobną narodowość, którą zachowują wszędzie gdzie są rozproszeni i mają nadzieję odzyskania jéj kiedyś w zupełności i nierozdzielna przepaść dzieli ich od ludu angielskiego. Lord Lyndhurst popierał drugie odczytanie billu dowodząc, że według konstytucji angielskiéj wyznanie religijne niepowinno żadnemu obywatelowi tamować przystęp do jakiegokolwiek urzędu cywilnego. Dwadzieścia pięć lat temu jak pierwszy bill w tym przedmiocie został przedstawiony Izbom. Przez ten czas opinja publiczna coraz bardziéj oświadczała się na korzyść emancypacji żydów i tym razem znakomita większość zatwierdziła ten bill w Izbie niższéj i czas by już było aby i lordowie poszli za tym przykładem. Biskup Londynu mówił na korzyść billu, ale arcybiskup Canterbury wystąpił przeciw niemu. Lord Brougham żartował z tego zarzutu, że parlament przez przyjęcie do swego grona żydów utraciłby

---

réj głowę opuściwszy na piersi i patrząc nieruchomo przed siebie, zapadniętemi usty zdawała się odżuwać, niepowrócone i nawet już w własnéj pamięci nieodgrzebane, czasy młodości.

Obok niéj na kanapie siedziała mniszka. Była to xieni zakonu Norbertanek, przyrodnia siostra Kasztelanowéj. Wiek jéj już także zbliżał się do starości, wszakże przy tak zgrzybiałéj staruszce zdawała się młodą jeszcze. Jakoż istotnie w jéj zielonawéj, wychudłéj twarzy, było jeszcze nadzwyczaj wiele życia, w jéj oczach, lubo patrzących w ziemię i jakby żenowanych obecnością światowych ludzi, było nie mało ruchu, zdawało się nawet przy dokładniejszem wpatrzeniu się, że músi to być kobieta bardzo czynnego i energicznego, jeżeli nawet nie przebiegłego, umysłu. Jednakże jéj wyraz ogólny znamionował przedewszystkiem powagę i głęboką pokorę.

Tuż koło kanapy w poręczowem krześle siedział Kasztelan. Był to dziś już przeszło ośmdziesięcioletni staruszek i także już przygarbiony. W pąsowym kontuszu bez wylotów a obłożonym popielicami, w futrzanych butach, z brodą białą spływającą mu poważnie na piersi, z głową trzęsącą się trochę, a obwiedzioną już tylko wieńcem białych jak mléko włosów, była to postać tak bardzo poważna i piękna, że patrząc na niego mimowolnie się przypominali starodawni ojcowie narodu lub patryarchowie pokoleń.

Wszakże jakby na odszkodzenie i serca i oka za te tak bardzo już zgrzybiałe starożytności, stała tuż przy nich, przed maleńkim stoliczkiem, zastawionym kilkoma talerzykami owoców, smukła wzrostem i świeża jak wiosna dziewica. W jéj całéj postaci, czy to przez kontrast ze staruszkami, czy przez istotną piękność jéj zewnętrznych objawów, czy przez czystość i wzniosłość niepokalanéj duszy, był jakiś urok nieopisany i tak przyciągający ku sobie, że raz spojrzawszy na nią, niepodobna było oczu od niego oderwać. Wszakże przy tym uroku, tak w wyrazie jéj twarzy, jak i w ruchach całéj postaci, przebijała się jakby już wyrobiona i nawet niezupełnie licująca z jéj młodocianym wiekiem powaga — a jéj duże, ciemnego koloru, oczy, więcéj zamyślone niżeli żywe, miały przecież jakiś taki imponujący blask w sobie, że na kogokolwiek spojrzała, ten pomimowoli powstawał z miejsca, jakby do spełnienia jakiegoś rozkazu. Jakkolwiekbądź jednak, patrząc na nią, jak na jéj świeżutkiej twarzy splatały się róże z liljami, jak włosy jéj ciemne lśniły blaskiem słonecznym do światła, jak jéj usta wiśniowe były kraśne i świeże, zgoła tak, jaby cała dopiero wczoraj albo dziś rano rozkwitła, — niktby był nie dał wiary, że to jest córka tych obojga staruszków, którzy jak kwiaty zwiędłe i połamane, gasnącemi oczyma patrzali w groby otworzone dla siebie. A tymczasem tak było w istocie, — Annuncjata była ich córką rodzoną..... Była ona wprawdzie już ostatnim promieniem zachodzącego słońca, ale który jeszcze o tyle piękniejszym był dla nich, ile że oświecał drogi ich życia natenczas, kiedy myśleli, że słońce już zaszło i noc ciemna się rozpostarła przed niemi.

O parę kroków daléj, jak tego wymagało uszanowanie dla godności i wieku, siedział młody Bierzyński, całkiem czarno jak zwykle dla żałoby po królu ubrany, z twarzą smętną i bladą i jeszcze więcéj zamyślony jak zawsze.

Zaś naprzeciwko Kasztelana zabrał miejsce Jmć pan Gałecki, starosta bydgoski, dość bliz-

DODATEK.

swój chrześcjański charakter. Biskup z Oxford oświadczył, że nie lęka się narazić na zarzut nietolerancji i że głosować będzie przeciw emancypacji żydów. Przy głosowaniu, jak powiedzieliśmy, okazało się za drugiem odczytaniem 139 głosów, ale przeciw billowi 173, a zatem bill ten został większością tylko 34 głosów odrzucony.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 11 Lipca. Dzisiejsza giełda była cokolwiek lepsza od poprzednich, a mianowicie od wczorajszéj. Nie należy jednak jeszcze głosić zwycięztwa, bo przynajmniéj w kolejach żelaznych była zupełna ociężałość. Tyle tylko że renta 3% znalazła kilku kupujących po kursie wyższym od 67, a wczoraj nikt o niéj nie chciał ani słuchać.

— Nie można już wątpić ani na chwilę względem pacyfikacji całego półwyspu włoskiego. Mówimy pacyfikacji, w tem tylko znaczeniu, że powstanie już jest przytłumione w państwie neapolitańskiem, a nawet w górach Kalabrji. Wiadomości te czerpane są ze źródeł zupełnie pewnych i zgadzają się najzupełniéj z wiadomościami urzędowemi, nadeszłemi tu wczoraj wieczorem i dziś z rana z rozmaitych punktów Włoch. Czy nie wybuchły jakie nowe zawichrzenia w państwie neapolitańskiem od czasu wysłania depeszy dyplomatycznych, zawierających te wiadomości, za to ręczyć nie będę, chociaż nie jest to rzecz ani przewidywana tu, ani nawet prawdopodobna.

Nie przysłano tu jeszcze szczegółów względem ostatnich ustępów powstania w Kalabrji, ale spodziewamy się ich co chwila. Tymczasem list prywatny z Neapolu, który mamy przed sobą, utrzymuje, że pułkownik Pisacane, który dowodził powstańcami, nie został jeszcze rozstrzelany, tylko osadzony w więzieniu, gdzie wkrótce zapewne zostanie oddany pod sąd i potępiony.

Mamy za to innego rodzaju wiadomości z Włoch które są nader ważne.

Bezwątpienia nie sam fakt spisku we Włoszech zadziwił i przestraszył rządy (od lat kilku mieliśmy niestety aż nadto takich przypadków) ale organizacja tego spisku tak tajemniczo dokonana i niezmierne zasoby wszelkiego rodzaju oddane do rozporządzenia spiskowym.

Jak wiadomo wszyscy włosi aresztowani w Paryżu pod oskarżeniem spisku przeciw życiu Cesarza, pochodzą z Romanji; ale obecnie pokazuje się, że znaczna większość spiskowych aresztowanych w Genui, a nawet prawie wszyscy, pochodzą także z Romanji. Nie dość na tem. Wszyscy bandyci przybyli do Genui od miesiąca zaopatrzeni są najformalniejszemi paszportami. Przy nich lub w ich mieszkaniach policja znalazła znaczne summy pieniędzy, większe lub mniejsze stosownie do ważności roli, jaką każdy ze spiskowych miał odegrać w dziele wzburzenia Włoch. Powstańcy aresztowani mieli także dość pieniędzy. Śledztwo w Livorno wykazało, że podobnie w tém mieście jak w Genui dużo pieniędzy rozdano między ludem w dniu wybuchnięcia spisku.

To jeszcze nie wszystko.

Rząd piemoncki w skutku najtroskliwszego śledztwa, dowiedział się w sposób nieulegający wątpliwości, że od kilku miesięcy dwa indywidua opatrzone w paszporty i w znaczną liczbę worków z cwancygierami, przychodziły tam i na powrót granicę Piemontu, od strony jednego z państw sąsiednich.

Wstrzymamy się na teraz od wszelkich uwag nad tym faktem, niechcąc uprzedzać jawności jaką mu zechce dać zapewne gabinet sardyński. Rząd króla Wiktora Emmanuela postanowił nic nie ukrywać przed Europą z całego tego spisku i wykazać najdokładniéj jego charakter. Aby ten cel osiągnąć, użył on wszelkich środków jakie przedstawiły się jego administracji, która istotnie codziennie odkrywa nowe ślady spisku, nowe szczegóły względem jego początków i celu.

Co do okólnika tyczącego się wypadków włoskich, o którym wspominaliśmy że ma być przesłany przez hr. Cavour wszystkim ajentom dyplomatycznym piemonckim uwierzytelnionym przy dworach zagranicznych, jak tylko ukończy się postępowanie sądowe, dziś jest niewątpliwem, że w obecnych okolicznościach podobny okólnik jest nieodbicie potrzebny dla prezesa gabinetu sardyńskiego. Oczekujemy go z ufnością, będzie to ważny dokument do współczesnéj historji nieszczęść i cierpień Italji, tudzież szlachetnych i szczerych usiłowań, które już przedsiębrane były, ale bez skutku dla zaradzenia im.

Fałszywie było doniesionem, że Mazzini opuścił Genuę na statku portugalskim. Prezes komitetu rewolucyjnego w Londynie odpłynął niewątpliwie statkiem amerykańskim. Dokąd? nie trudno zgadnąć.

Dzisiejsze nowe wiadomości z Algierji nie donoszą o żadnych nowych czynach wojennych. To jest najważniejszym faktem, że wszystkie pokolenia, których terrytorja zostały zaatakowane przy drugiéj naszéj wyprawie, ofiarują swoją uległość.

W naszych salonach politycznych mówiono wczoraj wieczorem, że powrót króla pruskiego do Berlina został o kilka dni opóźniony. Ta wiadomość potwierdziła zdanie różnych polityków, że cesarz Franciszek Józef zechce porozumiéć się z królem pruskim względem systemu przyjętego przez gabinet austrjacki w sprawie xięztw Multan i Wołoszczyzny. Zresztą listy otrzymane dziś z Wiednia wyrażają się w tym samym duchu.

Xiąże de Rivas, który oczekiwany jest w Paryżu jako ambassador hiszpański, był jednym z członków emigracji za Ferdynanda VII. Należąc do jednéj wielkiéj rodziny hiszpańskiéj, nie miał jeszcze jednak wówczas tytułu xięcia Rivas, który późniéj odziedziczył i znany był tylko jako p. Angel de Saavedra; wydał on na wygnaniu kilka dzieł literackich i poezji, które mu zrobiły piękne imie. Wróciwszy do ojczyzny, został mianowany członkiem tamtejszéj akademji i odznaczył się nowemi dziełami. Chociaż xiąże de Rivas więcéj jest literatem niż mężem stanu, brał jednak udział we wszystkich pracach senatu i spełniał już z powodzeniem rozmaite missje dyplomatyczne, mianowicie przez kilka lat był ambassadorem w Neapolu.

Wiadomo że spodziewano się tu ogłoszenia rapportu p. Billault w przedmiocie wyborów w jutrzejszym lub pojutrzejszym *Monitorze*. Dziś zapewniają, że rapport ten nie zostanie ogłoszony przed dniem 15 b. m. Minister przed ogłoszeniem go chciał zaopatrzyć się we wszystkie dokumenta mogące objaśnić go w téj ważnéj sprawie. Niektórzy prefektowie nadesłali nie dość dokładne wiadomości, przesłano im zatem nowe zapytania. Raport ten będzie miał prawdziwą ważność historyczną.

Mówią, że na jednem z ostatnich posiedzeń rady municypalnéj, zapytywano p. prefekta Sekwany w przedmiocie ostatnich wyborów, i że jeden z radców czynił go odpowiedzialnym za ich niepowodzenie w Paryżu, zarzucając mu że przy ostatnich rozwalaniach domów, nie dość zwracał uwagi na wzrastające wymagania właścicieli domów, i na cierpienia i niezadowolenie ludności robotniczéj i średniéj. Jednem słowem uznano, że nieproporcjonalne podwyższenie komornego jest jednym z najgłówniejszych powodów zwycięztwa republikańskiéj opozycji w trzech okręgach paryzkich, a pana prefekta obwiniano, że niedość uważał na potrzebę zachowania stosunku między rozbieraniem starych domów a budowaniem nowych. P. Haussman odpowiedział na te ataki z szczerością wyrażeń i dokładnością objaśnień. Wykazał on że komorne podrożało w całéj Europie, i że wspaniałe budowle które wzniesiono w stolicy Francji i które są przedmiotem słusznego uwielbienia, mogą być tylko jedną z podrzędniejszych przyczyn podrożenia komornego, nad którą sam rząd najpierwszy ubolewa.

Kwestja przysięgi jeszcze nie jest zdecydowana i nie można dotąd wiedzieć, jakie jest w tym względzie postanowienie jenerała Cavaignac.

Stan zdrowia Bérangera pogorsza się, i coraz bardziéj należy się przygotować na wiadomość o zgaśnięciu téj świetnéj chwały Francji. (*J. B.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukaresz 30 Czerwca. Reprezentanci mocarstw które podpisały traktat paryzki, przedstawili tutejszemu rządowi list z podziękowaniem za uprzejmą gościnność, któréj doznali ze strony miejscowych władz.

Komissja międzynarodowa wspólnie z miejscowym rządem, pod prezydencją Saffet Efendego, kommissarza sułtańskiego, uregulowała niezdecydowane dotąd punkta firmanu, zwołującego dywany *ad hoc*. Dziś ogłoszone zostało postanowienie xięcia kajmakana co do téj ważnéj kwestji. Listy wyborcze mają zostać zamknięte w końcu b. m., ale zdaje się, że dywan *ad hoc* nie zgromadzi się wcześniéj jak we wrześniu. P. J. Ghika synowiec xięcia kajmakana, xiąże wyspy Samos, którą zarządza jako urzędnik turecki, podał do ministra spraw wewnętrznych prośbę o wpisanie go na listę wyborców, jako właściciela dóbr w Xięztwie, tudzież pozwolenie przybycia niezwłocznie do kraju. Xiąże kajmakan przychylił się natychmiast do prośby p. J. Ghika co do pra-

---

ki sąsiad i jeden z najbliższych przyjaciół kasztelańskiego domu.

Aby już wszystkie osoby wymienić od razu, które się znajdowały teraz w téj starożytnéj komnacie, powiemy jeszcze, że przy owych wschodach kręconych a pod samym żelaznym krużgankiem, przy stoliczku, na którym srebrny gąsiorek i dwa kubki nie próżne, siedziało dwóch szlachty podeszléj. Jednym z nich był pan wojski sieradzki, dawny marszałek dworu i *alter ego* Kasztelana, a i dziś jeszcze, lubo już na swojéj wiosce osiadły i szczycący się pełną szacunku przyjaźnią dawnego swojego pana, sprawujący czasem ten urząd przy wielkich fetach. Drugim zaś był Jmć pan Oskierko, mostowniczy wileński, szlachcic na Litwie osiadły, bardzo miernéj fortunki ale wielkiéj zacności, który, zawezwany przez Kasztelana, temi dniami przyjechał, aby po śmierci rządcy objąć rządy nad jego litewskiemi dobrami. Ci obadwa, korzystając z odległości, w jakiéj się znajdowali od gospodarstwa i gości, prowadzili sobie gawędkę osobną, a kiedy pan Oskierko opowiadał wojskiemu o bitwach xięcia Karola Radziwiłła z wojskami Familji i o jego tatarskim na klucz Terespolski zajeździe, — wojski za to objaśniał mu co ważniejsze stosunki kasztelańskiego domu, spuszczając się przed nim pod wpływem lipcowego kordjału nawet i z niektórych sekretów.

W głębi komnaty jeszcze, przy owych niskich drzwiach, prowadzących do mieszkań służby i przy saméj kotarze, zakrywającéj z téj strony łoże Kasztelana, siedział na stołku stary Jawnuta i ręce założywszy na piersi, drzemał sobie cokolwiek. Była to wyłącznie dla niego pozwolona swoboda, którą sobie w zacnem sercu swojego pana wysłużył długoletnią wiernością. Przy nim stało jeszcze dwóch chłopców służebnych, z których jeden z kozacka ubrany służył dzisiaj z kolei Kasztelanowi, drugi zaś ubrany niby z hiszpańska, nosił ogon roby Kasztelanowéj. Te chłopięta pokazując sobie palcami to tę, to ową osobę, udzielały sobie zapewne także jakichś sekretów.

Wszakże u wielkiego ołtarza daleko ważniejsza się toczyła rozmowa.

Pan Gałecki bowiem opowiadał ów sławny a tak niebezpieczny zjazd szlachty u siebie na św. Michał, i jako Jmć pan Bierzyński ogień tak już bliski wybuchu jedną mową ugasił. Wszyscy go słuchali z natężoną uwagą, z największą jednak Annuncjata, która do swojéj powagi łączyła jeszcze i nadzwyczajną wszystkich poważnych wiadomości ciekawość i o każdéj z nich lubiła być zainformowaną gruntownie. Kiedy więc wszyscy słuchali w milczeniu, ona jedna jeszcze dawała niektóre pytania staroście, tak o napastowanych, jak też i napastnikach, — poczem nareszcie opowiadający zakonkludował mniéj więcéj w ten sens:

— I tak przecie się umitygowali nakoniec w tym niepotrzebnym ferworze i porozjeżdżali spokojnie do domów. Ale jeśli się na tem skończyło, raz jeszcze to przyznać muszę, że nikomu innemu za to się dank nie należy, jeno przytomnemu tu panu Bierzyńskiemu...

— Mości dobrodzieju! — odezwał się na to szlachetną skromnością wiedziony młodzieniec, — Wmpan mi oddajesz pochwały, na które, jak waszmość pana szczerze szanuję, zgoła nie zasłużyłem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wa wybierania i wybieralności. Co do drugiéj części prośby, podający jako urzędnik turecki, winien zwrócić się w tym względzie do Porty.

Niektóre dzienniki mówią o nadużyciach cenzury nie dopuszczającéj na Wołoszczyznie objawienia rzeczywistego opinji publicznéj, w przedmiocie połączenia Xięztw. Przeciwnie nigdy jeszcze prassa nie była swobodniejszą u nas jak w téj chwili, pomimo braku jakiegokolwiek prawa w téj materji, co sam tylko rząd czyni odpowiedzialnym za wszelkie wykroczenia dziennikarstwa w oczach mocarstw, których reprezentanci zasiadają obecnie w Bukareszcie.

Wszystkie czyny rządu dążą do okazania, że on najskrupulatniéj szanuje brzmienie i myśl traktatu paryzkiego i przedewszystkiem stara się utrzymać wszędzie porządek i zgodność, trzymając się rozsądnéj i bezstronnéj drogi w postępowaniu.

Mówią że pan Blondeel de Coellenbrock, minister belgijski w Konstantynopolu, otrzymał od gabinetu tureckiego paszporty do wyjazdu, ponieważ gabinet skarży się, że podróż tego dyplomaty do Multan i Wołoszczyzny miała na celu popieranie planu złączenia Xięztw. To twierdzenie tem więcéj wydaje się nam być nieuzasadnionem, ponieważ minister belgijski przedstawiając mocarstwo zupełnie bezinteresowne w téj sprawie okazał także pomiędzy nami najwyższą bezinteressowność. Z drugiéj strony ani jednem słów, kiem nawet nie dał on do zrozumienia, iżby miał przybyć do Bukaresztu dla przedstawienia kandydatury J.K. W. Xięcia belgijskiego młodszego, hrabiego Flandrji do tronu połączonych *in spe* Xięztw Multan i Wołoszczyzny. Wszystko to są nieprzyjazne insynuacje, nie oparte na żadnym fakcie, które powinnyby zostać publicznie odwołane i zaprzeczone przez urzędowe organa prassy belgijskiéj. (*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 1 Lipca. Uroczystości obrzezania xiążąt synów sułtańskich odbywają się na na wzgórzach wielkiego pola i prawie nad pałacem Dolma Bakcze. Namiot cesarski i namioty ministrów i wielkich dygnitarzy państwa, zostały ustawione na polu obozowem, gdzie także wznoszą się galerje służące dla dam i wielkich dygnitarzy, i nader obszerne estrady służące do tańców i zabaw wszelkiego rodzaju, przeznaczone dla dzieci obrzezanych i niezmiernego tłumu ściągnionego przez to czysto wschodnie widowisko.

Trzéj synowie Sultana zostali obrzezani, pierwszy przez Izmaela-paszę, teraźniejszego ministra skarbu i naczelnego doktora armji; a dwaj inni przez Saleh-beja i Codin-beja, chirurgów pałacu cesarskiego. Przeszło dziesięć tysięcy ubogich dzieci zebranych w stolicy i po prowincjach, zapisano do obrzezania przy téj okoliczności kosztem rządu; zarazem otrzymają one jako podarunek, każdy po 100 piastrów i zupełne ubranie. W miarę jak ulegają obrzezaniu po kilkaset dziennie, w sąsiednich koszarach na ten cel urządzonych, przeprowadzeni zostają na miejsce zabaw publicznych, gdzie przez dzień lub dwa pozostają, ustępując miejsca innym.

Przez cały czas trwania tych uroczystości ministrowie pozostawać mają pod swemi namiotami i ztamtąd posyłać rozkazy do biur swoich wydziałów co do załatwienia spraw bieżących. Sułtan codziennie zwidza miejsce zabaw ludowych. W poniedziałek odwidzał także kolejno wszystkie namioty ministrów i w towarzystwie Reszyda-paszy zatrzymał się przed namiotem ambassadorów, gdzie znajdowali się lord Stratford de Redcliffe, który nigdy nie uchybia sposobności pokazania się w blizkości Sultana. Jego Wysokość rozmawiał z nim, tudzież z panem Wyse, posłem angielskim w Grecji, który towarzyszył ministrowi Wielkiéj Brytanji.

Codziennie wyprawiane są obiady dla rozmaitych klass ulemów i urzędników publicznych tak muzułmańskich jak i europejskich, dla naczelników korporacji i znakomitych negocjantów stolicy. Obiad dla ciała dyplomatycznego odbędzie się w przyszły wtorek w jednéj ze sal pałacu cesarskiego Dolma Bakcze.

Co wieczór całe miejsce uroczystości bywa oświetlone, podobnie jak meczety i gmachy publiczne, a ognie sztuczne puszczane są co chwila z różnych punktów Bosforu. Mówią że te zabawy mają trwać przez dni dziesięć.

— Rząd w przedmiocie nowego Banku odrzuca stanowczo zrzeczenie się prawa zaciągnienia w ciągu trzech lat jakiejkolwiek pożyczki niżéj 95% i żąda dokładniejszych objaśnień co rozumieją ci panowie przez wyrażenie *moneta prawna* w któréj chcą mieć wypłacone kwoty podpisów.

Pogłoska rozchodząca się w ostatnich dniach że komitet londyński, przedstawi zaraz propozycje Wysokiéj Porcie względem wskrzeszenia projektu pana Wilkins, nie jest taką jak ją głoszono. Ci panowie w Londynie którzy dowiedzieli się o ogłoszonych tu statutach, donieśli, że gotowi są uorganizować tu Bank na tych samych warunkach z kapitałem 10 miljonów fst. zamiast pięciu.

Pan Thouvenel otrzymał order Lwa i słonia pierwszéj klassy, jako dowód zadowolenia Szacha perskiego z usług wyświadczonych przez ambassadora francuzkiego przy negocjacjach rozpoczętych w Konstantynopolu przez Feruk-Chana w celu załatwienia sprawy angielsko-perskiéj. Ozdoby tego orderu są jak wiadomo niezmiernie bogate.

Pan Blondeel van Coelenbreck odpłynął w zeszły czwartek do Aten. (*Le Nord*).

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
W WARSZAWIE.
I.

(Patrz Ner Kroniki 179.)

(Dokończenie).

Z warsztatów żeglugi parowéj mamy tu jeszcze przenośną machinę (locomobile) o sile 6 koni z wysokiem ciśnieniem (poprzednia jest machiną niżkiego ciśnienia o sile 60 koni), daléj machinkę o sile jednego konia, pompkę ogrodową i magiel pokojowy.

Z wyrobów z odlewni krajowych żelaza podobają się powszechnie dwa exemplarze wschodów kręconych pokojowych lub ogrodowych, przezroczystą robotą, jeden z fabryki p. Leopolda Kronenberga w Gustku, pow. Rawskim, gub. Warszawskiéj, drugi p. Alexandra Wielogłowskiego, z fabryki we wsi Bliżynie, pow. Opoczyńskim, gub. Radomskiéj.

Daléj idą wyroby z żelaza kutego ręczno-kowalskie i ślusarskie. Tu pierwsze miejsce zajmują różnéj wielkości i budowy, a wszystkie nader ozdobnie i wzorowo odrobione, kassy żelazne ogniotrwałe, w cenie od 300 do 600 rubli, wyrób fabryki p. Roberta Bohte w Warszawie. Kassy te mają powierzchowny kształt ozdobnych szaf, które wybornie odbijać mogą w najwykwintniejszych salonach, obok najpiękniejszych mebli palisandrowych lub mahoniowych. Wnętrze obejmuje różne działy na chowanie różnego gatunku brzęczącéj lub papierowéj monety, listów zastawnych, obligacji, wexli lub rękopismów, któreby zasługiwały na ochronienie od ognia. Niedawno, przypominamy sobie, żeśmy czytali w zagranicznych dziennikach oświadczenie jednego znacznego domu przemysłowego, dotkniętego nieszczęściem pożaru, że po ustaniu ognia, który zniszczył całe wielkie zabudowania fabryczne i w których bezwątpienia kassa tego rodzaju znajdująca się w kantorze, który także do szczętu spłonął, była nieledwie do czerwoności rozpaloną, znaleziono w niéj potem wszystkie tak kruszcowe jak i papierowe pieniądze nietknięte zupełnie. Przeciw stopieniu się bowiem kruszcu, lub zwęgleniu papieru, broni tu popiół zapełniający próżnię między podwójnemi blatami żelaznemi, na kilka cali od siebie odległemi, a stanowiącemi wszystkie ściany podobnych kass, a że popiół jest jednym z najgorszych przewodników cieplika, przeto kiedy zewnętrzne blaty ścian takiéj kassy rozpalone są prawie do czerwoności, można na pewno liczyć, że wewnętrzne ściany są zimne, a zatem i to co w wewnętrznych przedziałach schowane, nie ulegnie niszczącemu działaniu ognia.

A że przepisy ostrożności każą się strzedz nietylko ognia ale i złodzieja, kassy te przeto zaopatrywane są zwyczajnie mocnemi i sztucznemi zamkami, na jakich i w okazach przysłanych na wystawę nie zbywa i które wywołują najpochlebniejsze zdania znawców.

Podobnaż kassa, ale mniejszych wymiarów, wystawioną tu jest przez tutejszego majstra ślusarskiego Pawła Grünbaum.

Kassy te, oprócz prawdziwie mistrzowskiego wykonania, cieszą nas jeszcze niezmiernie z inne go tytułu. Już to nie ma wątpliwości, że wszelkie wyroby fabryk kierują się według spodziewanego odbytu, najkorzystniejsza fabrykacja musi przestać istnieć, gdy ustanie potrzeba jéj produktu, a wznosi się w miarę, jak się odbyt jéj wyrobów powiększa; otóż te kilka różnéj wielkości i ceny, a wybornego wyrobu kass ogniotrwałych, są dla nas dowodem, że fabryka liczy na ich odbyt, że zatem niemało jest ludzi, którzy *mają co schować* w te kolosalne szkatuły, że zatem nie brak u nas na bogactwie, reprezentowanem przez blaszki metalowe i bankowe papierki. W każdym razie miła to i pocieszająca wiadomość.

Kto nic nie ma, ten przyzwyczaja się zostawiać nietylko kuferek, szafę, ale nawet drzwi swego mieszkania otworem. Byłby to bardzo wygodny zwyczaj dla komunizmu, gdyby komunizm nie był niedorzecznością i niepodobieństwem, ale ponieważ Bogu dzięki zasady komunizmu miłe są tylko pewnéj cząstce społeczności, a ta cząstka tylko bez pozwolenia ogółu wprowadzić je może w praktykę i prawa wszystkich ucywilizowanych ludów praktyki te potępiają i tych którzy nie mają uszanowania dla cudzych zamków, pod zamek wsadzają, przeto i doskonalenie się robót ślusarskich, zamkowych i kluczowych nietyle jest dowodem licznéj klassy komunistów, ile obfitości przedmiotów potrzebujących być pod zamknięciem. Potężne drzwi kassowe, z sztucznym zamkiem, przedstawione przez p. Seweryna Czymiątkowskiego, fabrykanta wyrobów ślusarskich, w Warszawie pod Nr. 543 zamieszkałego, zasługują z tego względu na uwagę i rzeczywiście wielkością, mocą i czystością wyrobienia zaszczyt przynoszą temu co je zrobił. Jednym obrotem klucza w zamku, dziesięć zasuw i dwa wrota kratowe, wybornie odkute, w jedną spaja jedność, dając pewność, że bez pozwolenia właściciela przebytemi nie zostaną.

Większość zwiedzających wystawę i to niezmierna większość, pomija obojętnie rozłożone w IIéj sali okazy fabrykacji żelaza, odtąk zwanéj surowizny, aż do najcieńszych sztab między walcami wyciągniętych, z fabryki p. Andrzeja Krygara w Rzucowie, pow. Opoczyńskim; co najwięcéj jeśli ktoś podniesie oczy na kształtną jakby bramę gotyckiego rysunku, na któréj jest nazwa fabryki, bo zresztą cóż jest w téj grupie? oto bryły rudy, surowizny, żelaza lanego, w sztaby ciągnionego, blachy, sztaby, druty, gwoździe, szruby, to przedmioty nie powabne dla oka, ale więcéj w nich rzeczywistéj produkcyjnéj ważności, niż w wyrobach zbytkowych, za któremi wielkość się ugania. Możemy zaręczyć, że Anglik lub Amerykanin zwiedzający naszą wystawę, dłużéjby się zatrzymał przed tym zbiorem okazów prostéj fabrykacji hutnictwa żelaznego, niż przed szafeczką mieszczącą w sobie bransolety, fermoary, brosze i zausznice z drogiemi kamieniami. Jegoby przedewszystkiem zajęła różnica giętkości lub kruchości gwoździ, odłam ziarnisty lub zbity w sztabie żelaza, sprężystość szyny odkutéj na resory powozowe, a bardziéj nad to wszystko, koszt produkcji każdego tego przedmiotu i cena mogąca fabrykantowi pozwolić konkurować korzystnie z takiemiż wyrobami zagranicznemi. Mała to na pozór rzecz, czy prosta kosa do sprzętu siana, oddaną być może przez fabrykanta o 3 do 5 kop. taniéj lub drożéj, ale kiedy pomyślimy, że zrównawszy ten wyrób dobrocią z zagranicznemi, a cenę jego tylko o parę kopiejek obniżywszy, uwolnimy się od sprowadzania corocznie przeszło dwukroć stu tysięcy sztuk tego narzędzia, a krajowemu hutnictwu przysporzymy zajęcia i zysku, to zdaje nam się, że ta drobna kwestja kilku kopiejek przybiera poważniejsze wymiary. Dzięki macierzyńskiéj dobroci Opatrzności, żelazo, stanowiące pierwszą potrzebę kraju rolniczego, znajduje się u nas w znacznéj ilości i w dobrych gatunkach, a przemysł żelazny w ostatniéj ćwierci wieku nie zaległ tu pola, owszem, wysokie uczynił postępy. Górnictwo rządowe krząta się na téj drodze czynnie i umiejętnie, a prywatny przemysł w ślad za nim podąża, a nawet z powodzeniem prowadzi z nim konkurencję.

Najobfitsze okazy w tym przedmiocie przedstawiło górnictwo rządowe, jako na największą stopę zajmujące się produkcją i przerabianiem żelaza (a), ale to co prywatni przedsiębiorcy przed-

a) Zakłady te rozłożone są w dwóch głównych okolicach Królestwa, na północ m. Kielc ciągną się od brzegów rzeki Kamienny do Czarnéj, w powiatach: Opatowskim, Opoczyńskim i Kieleckim, stanowiąc okrąg wschodni; drugie po nad granicą Szląską, w powiatach Olkuskim i Wieluńskim, tworzą okrąg zachodni. W okręgu wschodnim głównie wyrób żelaza ma miejsce w hutach idących na paliwie drzewem. Tu należą: 10 kopalni rudy żelaznéj 8 wielkich pieców, 2 piece kupolowe, 2 piece płomienne, kuźnice wodne czyli fryszerki. a mianowicie do kucia żelaza szynowego na dawny sposób 16, a do pospiesznéj metody kucia komtejskiej 11 ognisk, pudlingarnie i walcownie w 5ciu miejscowo-

stawili, dobrocią wyrobu prawie nie ustępuje okazom rządowym.

Z pokładów, prywatną własnością będących, mamy okazy p. Lud. Grabiańskiego (z dóbr Twardowiec pow. Olkuskiego gub. Radomskiéj) i p. Adolfa Kempnera (z dóbr Mijaczów pow. Olkuskiego gub. Radomskiéj), pierwszy z nich przedstawił także galman i glinkę ogniotrwałą.

Z wyrobów hutnictwa żelaznego, oprócz wspomnionéj fabryki p. Krygara w Rzucowie, mamy wiązkę żelaza kutego z fabryki w Blizynie, pana Wielogłowskiego rozmaite odlewy i blachę dachową, tudzież żelazo walcowane z Fałkowa, pana Juljana Jakubowskiego, oraz z Rudy Malinieckiéj p. Józefa Bocheńskiego, dowodzące starannego wyrobu.

Ale najbliższa nas, bo tu w Warszawie od lat kilkunastu istniejąca i tak postępem osiągnionym w fabrykacyi, jak i użytecznością swoich wyrobów najbardziéj zasługująca na uwagę jest fabryka gwoździ machinowych i okuć do drzwi i okien p. Roberta Eichlera (Ulica Daniłowiczowska Nr 416). Napróżno oglądając się po wszystkich dolnych salach za wyrobami téj fabryki, o któréj byłem przekonany, że musiała przesłać swoje okazy na wystawę, uciekłem się do skorowidza nazwisk pp. wystawców i znalazłem, że wyroby p. Eichlera znajdują się w pierwszéj sali na górze, gdzie także, jak wskazuje przewodnik, znajdują się rozmaite zamki i inne żelazne wyroby kilku przedsiębierców i majstrów ślusarskich i t. p. Przyjdzie więc na nie kolej, gdy się przeniesiemy na pierwsze piętro, nateraz zaś dokończmy przeglądu dolnéj części wystawy.

W sali kass i produktów żelaznych, oprócz kabrjoletu pana Alexandra Liedtke, dorożki p. Mohaupta, obu fabrykantów warszawskich, tudzież dorożki p. Tałanowa z Moskwy, znajduje się materac na sprężynach, wynalazku p. Hauboldt, tutejszego tapicera, który w ogóle zajmował się tapicerskiem przyozdobieniem całéj wystawy.

Główne przedmioty sali trzeciéj dolnéj, stanowią płody górnictwa krajowego, tak zakładów rządowych jak i prywatnych. Tu należą z górnictwa rządowego: żelazo kute walcowane i bednarskie, szyny do kolei, naczynia kuchenne lane i kute, stal cementowana, kosy, cynk, blachy cynku, biel cynkowa i kadm, metal znajdujący się zwykle przy naszych rudach cynkowych, a który w ostatnich czasach zajmuje dość ważne miejsce w fotografji i który, jak słyszeliśmy, kupują od nas do Ameryki, a obecnie przestał być drogim, bo funt jego płaci się w hutach rządowych po kopiejek 75. Daléj następują okazy rud żelaznych, cynkowych (galmanów), węgla kamiennego i koksu. Rozmaite gatunki węgla kamiennego przedstawione tu są w porządku pokładów, jak się kolejno od powierzchni ziemi w głąb po sobie znajdują. Zbiór ten synoptyczny, nader interesujący jest szczególniéj ze wskazania dołączonego do każdéj warstwy co do składu chemicznego i własności okazanéj próbki. Dwie skrzynie w około stojące mieszczą w sobie, pierwsza od wierzchu, druga spodnich pokładów węglowych okazy; idą one w następstwie takiém jak w naturze na kopalni Xawery pod Bendzinem. Te szeregi węgli domyślać się każą, jak musi być wspaniały widok owéj potężnéj massy węgla 50-stopowéj, zapewniającéj na długie lata obfitego paliwa, obfitego zasiłku dla fabryk na ogniu idących, podstawę hutnictwa żelaznego i cynkowego, źródło ruchu tylu machin parowych. Widzimy tu okaz *koxu*, a kawałek angielskiego obok położony, przekonywa nas o różnicy; chociaż krajowy wszystkich zalet owego uprzywilejowanego od natury, najlepszego w świecie koxu zamorskich bogaczy świata nie posiada, to jednak mimo swéj większéj ciężkości i łupliwość w kostkę (kiedy angielski zdaje się być w jedną całość zlaną spienioną massą metaliczną), da się w hutnictwie użyć i równie jak w Szląsku, piece na nim iść mogą. Rozłożone w tym stosie okazy żelaza różnego gatunku, są zajmujące; dobrze zastanowiwszy się bowiem nad dobrocią naszego żelaza, wnioskować niemało można o tém, do czego ten przemysł u nas dojść może. Obok siebie widzieć tu można dwa kawały z grubéj przełamanéj szyny drogowéj, czyli tak zwanego *rajlsu*; złam od spodu okazuje się żylasty, w środku żelazo grubo-ziarniste, mocne, a od wierzchu drobno-ziarniste, jakby stal. Znawcy przyznają, że taka szyna, od spodu stawiając opór wygięciu, moc w środku, a twardość na wierzchu, gdzie się po niéj toczą koła ciężkich lokomotyw i wagonów, to rozwiązanie trudnego zadania, a co więcéj, że nasze rajlsy gatunkiem żelaza i starannością wyrobu lepsze od angielskich i wytrzymalsze. Tylko że angielskie wiele tańsze, bo przynajmniéj 30%, tak jak w ogólności tańszą jest u tych wyspiarzy produkcja żelaza, i tą taniością rajlsów swych wygrywają, bo potrzebujący, taki towar woli kupić. Ztąd to ich produkcja żelaza w takich olbrzymich rozmiarach, że ilością, wyrób reszty kuli ziemskiéj przechodzi.

Jest tuj sztabka naturalnéj stali cementowanéj, gatunku w handlu znanego pod nazwą *stali gdańskiéj*, bo dawniéj taką otrzymać można było tylko przez Gdańsk z Anglji, gdzie ją wyrabiano z żelaza szwedzkiego. Jest i sztabka oławy, t. j. żelaza fryszerskiego, z massy, która przyczepia się do drąga żelaznego w ognisko zanurzonego; ale też nawet między oławnemi niepoślednia i tak giętka, że upartego znudzi, bo nie złamie jéj, choć giąć i odginać będzie (notabene w ręku giąć się daje), słowem, lepszéj i w Szwecji nie wykują; a nie jest to żadna szczególność u nas, skoro takiego żelaza najwięcéj nasze fryszerki krajowe kują, a przed wiekami uznawano już ich dobroć. Takimto żelazem pochlubić się możemy. Gdyby nie koszta przewozu, Anglicy wszystkieby nam żelazo wykupywali, jak go zakupują ze Szwecji lub z Uralu, zkąd dowóz do morza taniéj jak od nas wypada, a morzem to już idzie zwykle za ballast, czyli pusty ładunek.

Piękna jest sztaba obręczowego żelaza w węzeł zwinięta, jakby od niechcenia; ani związać, ani rozwiązać jéj nie podjąłbym się, ani się na siłach do tego poczuwam, mocniejsi widać odemnie kuźniacy.

Wspomnieliśmy powyżéj o kosach, a właściwie tu o nich mowa być powinna, bo jedyna u nas fabryka kos w Serocku należy do Rządu; dziś jednak niestety produkcja tam milczy, bo nas gniecie konkurencja z kosami styryjskiemi, chociaż te ani lepszemi ani tańszemi nie są od naszych; ale mają za sobą..., co? czy przyznać się? —wstyd jednak, lecz prawda! oto *przesąd*. Próby odbyte urzędownie we wszystkich gubernjach, przekonały, że nasze kosy nie ustępują zagranicznym, a wypadki tych prób ogłoszono przez pisma publiczne; ale to nie trafiło do przekonania większości gospodarzy idących przestarzałym torem; a trudniéj jeszcze przekonać chłopka, że korzystniéj mu wypadnie kupić doskonałą krajową kosę za 18 i pół, 23 i pół, lub 28 kop., jak zapłacić żydkowi za takąż samą obcą 30, 35 lub 40 kop., kiedy im ten arcy-detaliczny a dowcipny kupiec, w handlu zamiennym, zbyt tanio oszacowany produkt z którym chłopek do miasteczka przyszedł, przyjmuje i jeszcze parę niedostających groszy pokredytuje, które wprawdzie za małym tylko procentem, za jeszcze krótszy czas odbierze; kosy zaś styryjskie na kredyt z zagranicy sprowadzone, hurtownik z ułatwieniami rozdaje na wszystkie punkta; a tak rozchodzi się po kraju towar obcy; a własna krajowa fabryka nie może się pomyślniejszych chwil doczekać.

Żelazo płużne wybornie odkute, a materjał w niém ma być pożądanéj twardości. Co dla wielu może być szczególnością i ciekawością, to *naróg* czyli żelazo na *sochę*. Kiedy na wystawie tyle gatunków pługów przedstawiono, a między niemi tyle pod nazwą dombalowskich, co stało się generyczną pługów nazwą nawet tych, które z pomysłami Dombasla najmniéj mają związku, socha czyli naróg do niéj, powinna być ciekawą anomalją. Sochami orano u Słowian, i dziś jeszcze gdzieś w nadbużańskich stronach niemi skiby prują; zabytek to rolnictwa bardzo starożytnego. Socha tłumaczy nam czém to zapewnie odbywała się uprawa roli u Greków lub Rzymian, bo wynalazek sochy sięga czasów pośrednich między potopem Noego a założeniem Rzymu; roku nie powiem, ani nawet wieku nie wskażę, a chronologja nie dużo mnie tu nauczy. Co za pole do poszukiwań, do rozpraw? Pisał jakiś niemiec rozprawę de butyro apud antiquos, jakiś hiszpan de calceis antiquorum, jakiś szwed o tańcach Greków, i tak był przejęty swym przedmiotem, że przed królową Krystyną w skokach i pląsach, w peruce, (bo wtedy peruki noszono) udawał anakreońskie wywijasy. Skoro jaki filolog uda się w rozprawy i poszukiwania *aratrów*, prosimy go niech pospieszy do nas na Podlasie, a zobaczy jak się orze sochą o podwójnych narogach.

Obok stoi wężownica czyli zwinięta trzy lub cztery kroć w szrubę ogromna rura żelazna, lana, cztero-calowego otworu, wewnątrz próżna. Znawcy przyznają że ten odlew ma być arcydziełem, z powodu niesłychanéj trudności ulepienia modelu; odlew ten pochodzi z fabryki na Solcu należącéj do górnictwa krajowego.

Garnuszki lane, biało wewnątrz emaljowane, widać podobały się naszym gospodyniom, zwidzającym wystawę, bo je rozkupowały; ale że takich jest zapas w składzie rządowym żelaza, więc ubywające codzień zastępowały inne.

Na ziemi leżą osie do bryczek z buxami lanemi i toczonemi pochodzące z kuźnic rządowych. Z fabryk pana Juljana Jakubowskiego w Fałkowie, nadesłano podobnież pół - oski z buxami do wozów z tą jeszcze dogodnością, iż na buxach są już piasta z komorami na sprychy; rzecz bardzo użyteczna i dość upowszechnionego użytku w okolicy.

Po górnictwie rządowem, najważniejsze stanowisko zajmuje tu exploatacja kopalni cynkowych i hut, własnością p. Wilhelma Hordliczki będących. Tu widzimy na wystawie oprócz prób galmanu w rozmaitych gatunkach, pięknie wyrobiony model pieca dubeltowego cynkowego, mufli z glinki ogniotrwałéj, też glinkę, cynk surowy, dwie blachy cynkowe i nakoniec piramidę wszelkich materjałów, należących do wyrobu cynku.

Kopalnie węgla kamiennego we wsi Rogoźnik pow. Olkuskim gub. Radomskiéj, pod nazwiskiem Ukskul i Wincenty, reprezentowane są przez próby węgla i dwie mappy kopalni, to jest profil pokładów i szybów.

Jeszcze jednym, szczególniéj ważnym przedmiotem, jest zbiór okazów cementów naturalnych i sztucznych, tudzież wyroby z nich, jako to: popiersia, płaskorzeźby i t. p., z fabryk rzeczywistego radcy stanu Ciechanowskiego. Znalezienie u nas w kraju i exploatowanie wapieni dawniejszych formacji, zdatnych do cementów i mogących współubiegać się z zagranicznemi, stanowi ważną usługę dla budownictwa i jest prawdziwie nowym przybytem krajowego bogactwa.

Jak dalece cement w budowlach przewyższa wapno, to tysiączne próby przekonały i dla tego wszędzie gdzie idzie o siłę, trwałość, a mianowicie nieprzesiąkliwość, materjał ten jakkolwiek kosztowniejszy niż wapno, sowicie się opłaca. Przy wszystkich budowlach wodnych, dziś już cement jest materjałem nieodbicie potrzebnym; w domach gdzie wilgoć zimna stanowi niepodobieństwo utrzymania potrzebnéj zdrowiu suchości ścian mieszkalnych, proste otynkowanie ich do pewnéj wysokości cementem, jest środkiem radykalnie zaradzającym téj nieznośnéj wadzie; w robotach zewnętrznych, tynkowaniach, gzemsach, ozdobach sztukatorskich, użycie cementu zapobiega odpryskiwaniu, będącemu zwyczajnym skutkiem zmian temperatury i zapewnia niezmierną trwałość. Obecnie materjał ten zastosowany do wygniatania posągów, ornamentów, nagrobków i wszelkich tego rodzaju robót, przewyższa nieskończenie ta-

---

ściach, oraz fabryki machin rolniczych i innych, warsztaty ręczne-kowalskie i gwoździarskie. Do okręgu zachodniego należą: 5 kopalń węgla, 6 kopalń galmanu z płóczkami, kopalnie rudy żelaznéj i glinki ogniotrwałéj, 3 huty cynkowe, 6 wielkich pieców, odlewnia do twardych lań z 2ma piecami płomiennemi, fryszerki o 4 ogniskach, głównie kuciem żelaza płużnego zatrudnione, pudlingarnia i walcownia sztabowa, oraz blach żelaznych i cynkowych. Nadto przed kilku laty przeszły pod zarząd Wydziału górniczego zakłady w Serocku, powiecie i gubernji Lubelskiéj mające stalownię, 2 piece do cementowania stali i kosarnię o 23 ogniskach, 1 piec kupolowy do przetopu żelaza i w Warszawie fabryka machin na Solcu.

Górnictwo rządowe w zakładach powyższych siłą wody poruszanych, posiada kół wodnych 80 z siłą około 600 koni, machin zaś parowych w kopalniach okręgu zachodniego 9 z siłą 200 koni, a przy różnych zakładach obu okręgów 18 machin miechowych, młotowych i walcowych o sile 560 koni.

Robotników zatrudnia stale przesło 3000, w tém przysięgłych 1800, z zarobkiem od kop. 15 do rs. 1 dziennie. Produkcja tych zakładow w r. 1856 była:

Rudy zelaznej badyj (35 garncy)	87,300
Galmanu brylastego	36,400
Węgli kamiennych skrzynek korcowych	345,000
Surowizny pudów	253,900
Z tejże w odlewach	66,000
Żelaza kutego	57,850
Walcowanego i w rajlsach pudów	180,300
Blachy żelaznéj	21,300
Cynku	34,400
Blachy cynkowéj	14,500

Wartość produkcji wyrobów z zakładów górniczych rządowych corocznie wychodzących przenosi 800,000 rs. które odbyt znajdują w kraju, a część tylko cynku i żelaza wyprowadzoną jest do Cesarstwa.

niością, lekkością i niepożytą trwałością użycie kamienia szczególnie ciosowego i zdaje się, że go kiedyś w tym rodzaju robót zupełnie zastąpi. Przed kilku miesiącami widzieliśmy prześlicznéj roboty pomnik nadgrobowy dla ś. p. zasłużonego professora Leśniewskiego, modelowany z gliny przez p. Wojciecha Święckiego. Śliczna ta statua gdyby przez samego autora lub kogobądź innego miała być według jego pięknego modelu wyrobioną z kamienia, przedstawiłaby ważną w dzisiejszych czasach trudność wysokiego kosztu, kiedy tymczasem odciśnięta z cementu, nietylko że najwierniéj powtórzy pierwotną myśl autora, ale nadto wypadnie bardzo tanio, a pozostanie niezniszczonym nigdy pomnikiem, bo wiemy z długich doświadczeń, że ani deszcze, ani zimna, ani upały na takie wyroby zupełnie nie działają, kiedy tymczasem kamień ciosowy, piaskowiec, jak wiadomo, przez wpływ deszczów i zmian temperatury ulega znacznemu zniszczeniu.

Z tych samych zakładów górniczych (we wsi Grodziec, pow. Olkuskim, gub. Radomskiéj), należących do rzeczywistego radcy stanu Ciechanowskiego, mamy jeszcze na wystawie piękną bryłę kamiennego węgla i próby cynku.

W téj saméj sali znajdują się jeszcze wyroby szkła taflowego z huty szklanej Marienthal (w kuźnicy Grabowskiéj, gubernji Warszawskiéj, pow. Wieluńskim), a ogólnie nizka cena tego szkła zwraca całą uwagę oglądających.

W innym rodzaju, bardzo interessującym dla gospodarzy rolnych, jest zbiór nawozów sztucznych, wystawiony przez pana Jacka Wolskiego właściciela dóbr Bedlno, w pow. Opoczyńskim, gub. Radomskiéj. Jest tu mączka z kości, kość ziarnowana, pestkowa, fibryna, cyli włókno zwierzęce, uważane za jeden z najdzielniejszych nawozów i nakoniec urat, nawóz sztuczny, o którym, jeśli nas pamięć nie myli, pisaliśmy już przed niejakim czasem.

Nie wdajemy się tu głębiéj w rozbiór wartości tych nawozów, bo to jest wydział naszego kolegi z *Przeglądu rolniczo-przemysłowego*, który niezawodnie zajmie się tem z zupełną sumiennością. Spojrzyjmy jeszcze za okno téj sali, bo przypadkowo postrzegliśmy na dziedzińcu to, czegośmy napróżno szukali w obwodzie wystawy, a co nas jednak jako nowość, niedość jeszcze u nas upowszechniona, chociaż na upowszechnienie zasługująca, niezmiernie ucieszyło. Mówimy tu o deptaku przenośnym i młocarni do któréj on rzeczywiście należy, z fabryki p. Rolbieckiego. Deptak ten, będący modyfikacją machiny nazwanéj *Impulsoria*, bardzo już w postronnych krajach upowszechnionéj, nietylko w rolnictwie, ale nawet jako lokomotywa konna na kolejach żelaznych,— przyswojony nam przez pana Rolbieckiego, uznany został za zupełnie praktyczny przez tych, którzy go u siebie używają, zasługiwałby na bliższe rozpatrzenie, a tymczasem, jak to nam się samym pomimo kilkokrotnego pobytu na wystawie zdarzyło, przeszedł niepostrzeżony przez niezmierną większość zwiedzających, bo nie każdy mógł zgadnąć, że go trzeba szukać za obrębem wystawy.

Niepospolitą rolę między wyrobami metallicznemi, przedstawionemi w dolnych salach wystawy, zajmują wyroby kotlarskie. Jest ich co do liczby niewiele, ale za to imponują powierzchownym blaskiem i użytkiem. Widzim tu trzy aparaty miedziane do gotowania cukru, jeden zupełnie wykończony z fabryki p. Roberta Bohte, dwa drugie, z których jeden napół wykończony, z fabryki p. W. Troetzera. Z téj fabryki jest także przyrząd do przysposabiania farb na tkaniny, panew do parowania soku burakowego, z rurami na dnie umieszczonemi i różne inne wyroby miedziane, a mianowicie piramida z rur rozmaitéj grubości, szruby, mutry i t. p. W następnéj sali aparat gorzelniany o trzech kotłach i alembik do spirytusu z fabryki p. Daniela Hoeke, pod Nr. 764 przy ulicy Chłodnej istniejącéj. Te pięć głównych sztuk, jakkolwiek każda z nich nader dokładnie wykończona, nie mogą być uważane za dostateczną reprezentację tutejszego kotlarstwa, a panowie przedsiębiercy, których jeszcze kilku znaczniejszych moglibyśmy naliczyć, nie mogą usprawiedliwiać się brakiem czasu do przysposobienia czegoś na wystawę, bo na obstalunkach im nie zbywa i każdy znalazłby u siebie coś gotowego, lub na dokończeniu, z czemby mógł do powszechnego konkursu wystąpić, a należałoby tę prawdę zrozumiéć, że celem wystawy jest nietylko dowiedzieć się, czy ten lub ów wyrób jest u nas produkowany, lub kto go najlepiéj pod wszelkiemi względami wyrabia, ale także ilu mamy w każdym rodzaju fabrykantów, jakie pomiędzy niemi stosunki cen i roboty, słowem, jakie są nasze siły produkcyjne w każdéj gałęzi fabrykacji.

Tę pierwszą część przeglądu wystawy zakończymy wspomnieniem o nader skromnym, ale fundamentalnym przedmiocie, to jest cegłach i dachówkach z fabryki p. Wojciecha Gerson w Mokotowie. Nie powiemy żeby te cegły takie były jak te, które to w dawnych budowlach znajdujemy, bo wiemy, że niestety, przy coraz droższem drzewie, niepodobna żądać takiego wypalenia jak za dawnych czasów, jednakże próby przysłane na wystawę, szczególnie co do dachówek, bardzo widocznie odróżniają się od cegieł i dachówek, jakie nieraz widzieć można przy nowo-wznoszących się budowlach, gdzie niewiele byłoby różnicy, gdyby użyto surówki, tak widocznie cegły te mianowicie z cegielni żydowskich, wyglądają powierzchownie i okazują się przy robocie tak, jakby je tylko w piecach postraszono ogniem, nie chcąc przez czułość serca wystawiać je na dłuższe i silniejsze jego działanie.

Cegły p. Gersona są jak zwykle od ręki robione; ta odwieczna fabrykacja ma jedną swoją ważną zaletę, to jest że daje zatrudnienie i kawałek chleba znacznéj liczbie biedaków, mianowicie kobiet, jednakże przy dzisiejszéj konsumcji i niewątpliwem powiększaniu się jéj ciągle, przy tak olbrzymim wzroście naszego miasta, potrzebnem zdaje się sprowadzenie machiny do robienia cegieł, która niesłychanie prędko odrabia cegły i przez to znowu powinnaby zniżyć niemało ceny tego głównego materjału budowlanego, z tego naturalnie wyniknęłoby mniejszy koszt stawiania i mniejsza wartość domów, i chociażby właściciele nie chcieli zniżyć lokatorom stopy procentu opłacanego od wyłożonego kapitału, zawszeby cyfra tego procentu wypadła z korzyścią dla lokatorów, których jest nieskończenie więcéj niż właścicieli.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Badeni Sew. ob. z Siedlec nr 414, *Bryndza* Seweryn ob. z Brześc a Lit. nr 2680, ks. *Celiński* Kazi. dziekan z Grójca nr 603, *Gotardowski* Henryk ob. z Parzeczewa nr 584, *Karsznicki* Ignacy ob. z Dylewa nr 634, *Kijewski* Aug. ob. z Woli Szydłowskiéj nr 584, *Myśliński* Dominik ob. z Kobylina nr 585, *Olszewski* Lud. ob. z Janikowa nr 485, *Pruszak* Felix ob. z Szczawina nr 570, *Skrzeczkowski* Ignacy ob. z Nacpolska nr 413, *Tymowski* Kajetan ob. z Kobiel nr 584, księżna *Lubomirska* Honorata żona pułkownika i książę *Lubomirski* Xawery porucznik z Paryża nr 613, *Sopocko* Leopold ob. z Częstochowy nr 613, *Tarasiewiczowie* Wład. ob. i Dominik student uniwersytetu petersburgskiego z Częstochowy nr 414, *Kotzebue* jenerał-adjutant J. C. MOSCI, naczelnik sztabu 1éj armji z Drezna, baron *von Lederer* konsul jeneralny Cesarsko - Austrjacki w Warszawie z Wiednia.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Esterhazy Wład. hr. do guber. Wołyńskiéj, *Fajst* doktór do Kamieńca Podolskiego, *Lutosławski* Edward ob. do Rembielina, *Łączyński* Zygm. ob. do Żyrowa, *Michałowski* Stanisław ob. do Lublina, *Ryszczewski* Leon ob. do Brześcia Litew., *Skrzyński* Cyprjan ob. do Załusk, *Zabierzowski* Aug. ob. do Szczebrzeszyna, *Zabiełło* Juljan ob. do Nadułki, *Żwan* Antoni radca hono. do Brześcia Lit., *Badeni* Ignacy radca tajny do Niemiec, *Bohomolec* Juljan radca honorowy do Częstochowy, *Fiszer* Konstanty ob. do Francji, *Krasiński* Karol ob. do Niemiec, *Łubieński* Władys. hr. do Austrji, *Oranowski* Józef ob. do Prus, *Potocki* Stefan ob. do Francji, *Przystański* Stanisław starszy nauczyciel instytutu szlacheckiego do Francji, *Roniker* Stefania hr. do Vichy, *Szemiot* Edward sekretarz guber. do Częstochowy, *Stecki* Józef ksiądz do Niemiec, *Wendorf* Cezarja ob. do Częstochowy.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 15, a statkiem *Płock* osób 61,— dziś zaś statkiem *Narew* odpłynęło osób 44, a statkiem *Płock* osób 104.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 15 Lipca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	83	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	56	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	71	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	71	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	93	90
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	30	6	28½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	98	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	75	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 16⅔
od listów zastawnych kop. 3⅝
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 29¼

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chatka w lesie*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 28my.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.